

JÓZEF WŁADYSŁAW BYCHOWIEC

List do Henryka Rzewuskiego z 29 kwietnia 1841 roku*

List Pana, pisany 16 kwietnia, odebrałem 24. Dziękuję za wyrazy grzeczne, a mianowicie za ufność we mnie, za to, żeś mnie poznał. Z jaką otwartością wyjawiasz Panie swe myśli, z równą i ja szczerością przesyłam wyznanie mej wiary naukowej. Takeś mnie zagadnął, iż musiałem się zapuścić w czasy pierwotnych zarodków filozofii.

Po utworzeniu wyrazu: filozofia wkrótce znaczenie jej pierwiastkowe etymologiczne, pojmovane dokładnie, zaczęło się odmieniać: ze sztuki mądrości życia przeistaczała się ona i dziś jeszcze się przeistacza w naukę śledzenia ścisłego wiedzy, działań umysłu, i w takich przemianach wiele złego broiła. Rzecz dziwna, że i w stosunkach towarzyskich podobna przemiana następowała: dawniejsi wojewodowie, kasztelanowie, starostowie, niektórzy urzędnicy powiatowi; dawniejsi Germanów grafowie, markgrafowie (w języku dawnym sędziowie, sędziowie graniczni), przestali z czasem pełnić obowiązki czynne życia urzędowego, i ze czczemi tytułami przemienili się w możnych i często szkodliwych lenników. Przeto, żeby dziś poznać co jest filozofia, jaki jej obręb, do czego zmierza, jakich sposobów może i powinna w pracach swych używać, czy jest jedna i jedyna albo wieloraka, czuję, iż trzeba wprzód wiedzieć, co przez nią rozumieją.

* Rękopis w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie: Zbiór rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich, sygn. B-227.

Lubo filozofia jest płodem filozofowania, a filozofować mogą tylko myślący samoistnie, skąd wynika wielka różność w sądach i mniemaniach; jednakże wszystkie wyrozumowane myśli o filozofii w tem się jednoczą, że jej celem nie tylko są najważniejsze przedmioty, jako Bóg, świat, człowiek oraz stosunek między temi jestestwami, lecz że ona zmierza jeszcze do nabycia o tych przedmiotach wiadomości najpewniejszej. Otóż zaczynając od starożytnych, nazywali ją umiejętnością rzeczy boskich i ludzkich, z nowszych jedni zasadniczymi prawdami wiedzy ludzkiej, umiejętnością o istocie rzeczy, drudzy umiejętnością pomysłów, ile się z nich istota rzeczy poznać daje, a że się wszystkie pomysły w pomysle bezwarunkowości (absolutum) zawierają i zeń wypływają, umiejętnością twierdzeń bezwarunkowych, jak w szkole Szellinga. Z drugiej strony, uważając czynność, przez jaką można te najgórniejsze przedmioty poznawać, tudzież rozmyślając o tej samej możności, nazywano filozofię umiejętnością rozumu: podług Kanta: umiejętnością rozumu za pośrednictwem pojęć; podług Ficht'a: nauką umiejętności, albo umiejętnością wiedzy; podług innych: umiejętnością zgodności pierwiastkowej ducha ludzkiego w całej jego czynności. Co do mnie dodaję: filozofia rzetelna powinna roztrząsać ściśle, co można wiedzieć, co powinniśmy czynić, czego mamy się spodziewać. A zatem filozofować nie jest co innego, jak rozmyślać z rozumem o najważniejszych przedmiotach wiedzy ludzkiej, a znalezione pomysły rozumowe jasno i zwięźle wykladać.

W tym wybitnym spisie tkwi możność rozwiązania zagadnień poprzedzających, tudzież poznania całej działalności umysłowej. Więc naprzód zapytuję siebie, jaki obręb, jakie granice filozofii?

Granice nader rozległe, bo potężny, jedyny, samowładny w niej mocarz, ROZUM, nie przestając na swej dziedzinie, sięga daleko, i pobudzony duchem zdobywania, usiłuje władzę swą najdalej rozszerzać. Ośmielony potężnymi siły, a często i nadzwyczajnem natchnieniem, nie tylko podbija arystokratyczną zmysłowość, władze niższe umysłowe, wszelkie uczucia, żądze, burzliwe demokratyczne namiętności i cały organizm woli; ale dąży wyżej nad doświadczenie do nadzmysłowej doskonałości, a to dążenie przeświadcza go o rzeczywistości widoków pomysłowych, równie i o świecie umysłowym. Widzi on, że cnota ustawą bezwarunkową w całym jego mocarstwie przykazana, połączona ze szczęśliwością, stanowi najwyższe dobro (summum bonum); więc przez to kojarzenie się, niezależące od nas, cnoty, z jednym dobrem, wystawia sobie najwyższą i pierwszą przyczynę, a tą jest BÓG, jestestwo najdoskonalsze. Tu, przed tem ogniskiem świata powszechnego, gdzie się i w nim iskierka istnienia zapaliła, przed tym ogromem najpotężniejszej władzy i mą-

drości upada z pokorą tworu przed Stwórcą, i kres swej władzy postrzega. Co za ognista, serdeczna wdzięczność w nim się wznieca, kiedy postrzega, że nie krępując w niczem jego władzy, nie wydzierając mu wpływów na wolę, tak ukochaną oblubienicę, Twórca objawia mu najświętszą naukę, żeby sprostować jego zdrożności i błędy w ważnych stosunkach religijnych: przeto on, acz nie pojmuje wszystkich wyroków, twierdzeń nadprzyrodzonych, wykrzykuje jednak z rozkoszą: O quam pulchrum est fateri nescire quod nescias¹. Jakoż od Kanta, żaden z wielkich filozofów nie twierdzi nic przeciw objawieniu. Każdy z nich mianuje tem Boga, co uznał w swych badaniach za najwyższe. Kant zowie Bogiem jestestwo, nadające sankcję ustawom obyczajów; Fichte, powszechne, najwyższe Ja; Szelling najwyższą władzę bezwarunkową, od której wszystko warunkowe zależy; Hegel powszechny, konieczny, bezwarunkowy rozum, a gdy i piszą o religii, piszą o niej w granicach rozumu, co czynią z woli Boga, który ich tą zdolnością udarował: pisma ich dokładnie rozważone, nie zawierają nic w sobie przeciwnego świętemu objawieniu. Dogmata potrzebne w religii, przez nie przedziera się ona ze zmysłów do duszy. Że w dogmatach katolickich więcej dowodów logicznych przekonywających niżeli w innych wyznaniach, przekonywa nas o tem Symbolika, czyli wykład sprzeczności dogmatycznych między katolikami i protestantami, dzieło wydane przez J. A. Möllera², profesora fakultetu teologicznego w Monachium. „Trzy są dzieła, powiedział zmarły niedawno Król pruski³, których gruntowne zbicie gotów jestem najwspanialej wynagrodzić: z tych pierwsze Symbolika Möllera”. Od r. 1820 nikt się jeszcze przeciw tej nauce powstawać nie ośmielił.

Do czego zmierza filozofia?

Najgłówniejszym zamiarem filozofii jest poznać, co można wiedzieć z pewnością nieomylną, bo z takiej tylko wiedzy wywnioskujemy snadno tak naukę obyczajów i sztukę rządzenia ludźmi, jak i nadzieje przyszłego naszego przeznaczenia. W okresie czasu poprzedzającym krótko badania filozoficzne Kanta, tego prawdziwego olbrzyma w myśleniu, eklektycyzm niedołączny dobił się panowania; zajmował się on bardziej wyrabianiem pojedynczych części oderwanych niżeli całością filozofii i jej zasadami; starał się jeszcze w ufności, że mu się uda, stosować metodę matematyki do nieustalonej jeszcze mate-

¹ (łac.) Och, jak pięknie przyznać się do niewiedzy (tłum. red.).

² Johann Adam Möhler (1796–1838), niemiecki teolog rzymskokatolicki, wykształcony w Tübingen. Bychowiec podaje błędne nazwisko „Möller”. Pierwsza edycja wymienianej dalej „Symboliki” (*Symbolik, oder Darstellung der dogmatischen Gegensätze der Katholiken und Protestanten, nach ihren öffentlichen Bekenntnißschriften*), ukazała się w Moguncji w 1832 roku.

³ Fryderyk Wilhelm III (1770–1840), od 1797 król Prus.

rii wiadomości filozoficznych. Kant, odkrywając z bystrością nadzwyczajną wady tego eklektycznego dogmatyzmu, jako i wszystkie dogmatyczne niedorzeczności w czasach przeszłych, a nadto pobudzany umiarkowanym powątpiewaniem, chciał okazać głowom samomyślnym współczesnym przyczynę, dla czego nie udawały się dotąd wszelkie śledzenia metafizyki; chciał odkryć pozory filozoficzne, wskazać drogę, jaką badacz filozoficzny postępować musi, jeśli nie chce się zbłąkać za granicami wiedzy ludzkiej i prawdy utracić. Zatem najgruntowniej i najbystrzej sprowadził wyszukiwanie filozoficzne do właściwych prostych początków; tym albowiem sposobem można się jedynie dobrać do umiejętności rzetelnej: zadał sobie przed wszystkim najważniejsze pytania: co mogę wiedzieć? co to jest, co wiem pierwiastkowie? Odpowiedź na te pytania przywiodła go do krytyki i wysłedzania przeświadczeń pierwotnych we władzy poznawania, czyli, jak on sam nazwał i uważał, do Krytyki czystego rozumu. Tu tedy sęk poznać dokładnie ten rozum, tak do zamiarów filozofii potrzebny koniecznie. Samo złożenie tego wyrazu w języku polskim, com w przedmowie do pomysłów Herdera⁴ wyraził, okazuje moc i pewność jego znaczenia: Um, pierwiastek władz umysłowych, użyty do rozbioru, rozważania i rozpoznawania przedmiotów zmysłowych i umysłowych. Nie dano nam tej władzy, tylko zdolność do niej; trzeba więc jej się uczyć, w niej się ćwiczyć i ją pracowicie wykształcać. Ten samowładny mocarz, jakem wyżej powiedział, w państwie umysłowym, utrzymuje się z działań i dostarczeń władz niższych podwładnych. Jak skoro świat zewnętrzny zaczyna się stykać ze zmysłami, pierwsza władza pojętności przyjmuje wrażenia i składa z nich pojęcia; te zmieszane jeszcze z marzeniami fantazji zmysłowej, z czarującymi, szlachetniejszymi obrazami wyobraźni muszą stawać przed sądem zimnego rozsądku, który przez porównywanie, postrzeganie podobieństwa, różnicy i rozlicznych stosunków, oczyszcza ten materiał surowy, żeby godnym był stawić się przed tronem rozumu. Wtedy rozum układa tę mieszaninę w pewne szeregi, wprowadza porządek sobie wiadomy, wiąże części w całość jedną, powszechną i konieczną, stanowi zasady, prawdy, i wydaje pomysły; te zaś ostatnie nie mają często przedmiotów sobie odpowiadających w świecie rzeczywistym, lecz służą mu w dalszem doskonaleniu się za wzór, kierunek i skazówki. Cały ten proces form myślenia jest przedmiotem Logiki, odbywa się jedynie za pośrednictwem mowy, bez której nie ma rozumu. Próżne, zda mi się, usiłowania frenologii dzisiejszej wywodzić całą tę czynność umysłową

⁴ *Przedmowa tłumacza i opisanie życia Herdera*, [w:] J. G. Herder, *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*, przeł. J. Bychowiec, Wilno 1838.

z działań mózgu i nerwów; równie nie podobna poznać przyczynę bezpośrednią działań umysłowych, jak skład pierwiastkowych żywiołów i działanie sił organicznych. A zatem rozum, kiedy się rozwinął całkowicie, jest jeden i jedyny; nie należy tego wyrazu kłaść w liczbie mnogiej, albo łączyć z jakimi przymiotnikami: jest to linia prosta, służąca do sprostowania wszelkich zbożeń i krzywości. P. Wiszniewski, skądinąd mąż uczony, powinien był nazwać swe pismo: charaktery umysłów, nie rozumów⁵. U nas nieupowszechniona jeszcze wiadomość genealogii władz umysłowych: nie raz rozpamiętywałem, iż nie było szczęśliwszego jestestwa nad szlachcica polskiego za czasów dawnych. Z katechizmu miał on prawo spodziewać się królestwa niebieskiego, ustawa rządowa upoważniała go do tronu na tym padole, a że nie było logiki, więc każdy z nich miał rozum.

Jakich sposobów może i powinna filozofia w pracach swych używać?

W filozofii włada jedynie rozum, i on sam tylko władać powinien. Rozum tworzy z wyrobu władz niższych zasady, prawdy i pomysły; więc jedyną metodą w filozofowaniu jest wyśledzanie, badanie, roztrząsanie postrzeżeń zmysłowych i umysłowych, póki się te postrzeżenia nie przerobią w owe twory rozumu, a których cechami są powszechność, konieczność i bezwarunkowość. Po takiej koniecznie potrzebnej pracy objawia się zadziwiająca umysł człowieka, wiekuista, jedna i jedyna CAŁOŚĆ, szczyt najwyższy usiłowań i dążeń umysłowych. Tu, Panie, dogmata miejsca mieć nie mogą: są to przypuszczenia, rusztowania mogące służyć do wzniesienia świątyni filozofii, co rzadko już się udaje; są to pełzające gąsienice, które, jak tylko słońce rozumu zacznie na nie działać, w latające motyle przemienić się muszą. Niewiele przypuszczeń trafia do ich zamiaru, jak przypuszczenie Kolumba: zachód rozległy, tak on myślał, nie może być bezludną pustynią; więc ów śmiały i rozumujący żeglarz płynie, walczy z wielą przeciwnościami i odkrywa czwartą część ziemi. Dogmata tak święte, tak potrzebne w nauce religii objawionej, nadziewają, że tak powiem, filozofię obskurantyzmem nieznośnym, czego dowodem: filozofia życia przez Szlegela⁶.

Jest li filozofia jedna i jedyna albo wieloraka?

Okazałem co znaczy filozofia, opisałem jej granice, zamiary, sposoby, czyli metodę, więc musi być ona jedna i jedyna, gdy dojdzie do tego, do czego

⁵ M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich*, Kraków 1837.

⁶ Przekład tego dzieła na język polski z francuskiego, pomnożył bardziej jeszcze ciemności pierwotne. Sumienie moralne każe się domyślać sumienia jakiegoś fizycznego. Conscience francuskie znaczy raz sumienie, drugi raz przeświadczenie umysłowe [przyp. Bychowca].

dojść powinna, jak każda inna umiejętność. Dowiodłeś Panie logicznie, dla czego systemata filozoficzne mogą się różnić; równie utrzymuje i P. Trentowski⁷, sędzia w tej sprawie przyzwoity, (wnet o nim doniosę dziwy), wyrażając, że filozofia nabiera cech odróżniających z charakteru osoby autora i jego narodu. Jednakże, pomimo te twierdzenia, przejrzyjmy bezstronnie, co to są te dotąd nazywane filozofie, i tu składam przed Panem sumiennie rezultat ścisłego śledzenia.

Bacco, Locke, Spinoza, Leibnitz, Wolf, Kant, Fichte, Szelling, Hegel i wiele innych mężów z krainy filozofii najnowszej stają do przeglądu: jedni z nich Idealiści, drudzy Realiści w odcieniach rozmaitych. Spinoza i Kant są zawsze jeszcze dwoma punktami, od których się filozofia zaczyna; są założycielami dwóch szkół głównych całej nowszej filozofii. Przeważa dogmatyzm i krytycyzm są zawsze jeszcze dwa przedniejsze stronnictwa w filozofii, i walka między nimi siłą jej życia utrzymuje. Czy zasady, pomysły i prawdy wywodzić należy z przedmiotów zewnętrznych podług warunków bytu samych rzeczy, albo z umysłu wewnętrznego podług warunków władzy poznawania ludzkiego; otóż główne dwóch stron zagadnienie: pierwsze jest mniemaniem dogmatyzmu, drugie krytycyzmu. Więc droga z góry zstępująca w myśleniu od ogólności do szczególności, samowolność i niepewność w wykładaniu zasad, rozkład różnorodności zjawień w jedność pomysłu, świata w Bogu, filozofie my panteistyczne, emanatystyczne, mistyczne są własności dogmatyzmu; postępowanie z dołu wstępujące, wykład psychologiczny zasad, jednostajne uznawanie ogólności i szczególności, postrzeżeń doświadczenia i rozumu, obroty umysłowego badania, rozwijanie filozofii jako wiedzy samego siebie, uznawanie granic umysłowych wiedzy ludzkiej; te są przymioty krytycyzmu. Dogmatyzm szpera, mniemając iż z samego, że tak rzekę, instynktu myślenia wywodzi prawdy filozoficzne; krytycyzm rozważa przypuszczając, iż cały zbiór prawd dany w rozumie, i tylko sam rozum roztrząsa. Takie są dwa stronnictwa filozoficzne dziś panujące. Hegla można uważać jako reprezentanta szperań dogmatycznych, Fries'a⁸ jako reprezentanta szkoły krytyczno-filozoficznej. Do tych się przyłącza w nader rozmaitych odmianach rzesza tym stronnictwom sprzyjająca. Za obrębem tych zwolenników filozofii czasu,

⁷ Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869), polski filozof, pedagog i wolnomularz. Najbardziej znane dzieła to m.in.: *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży* (1842), *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem* (1843).

⁸ Jakob Friedrich Fries (1773–1843), niemiecki filozof, fizyk i matematyk. Studiował w Lipsku i Jenie. Profesor na Uniwersytecie w Heidelbergu.

staje odosobniony Herbart; lecz mu nie bardzo się też powodzi. Na koniec wśród owych dwóch przedniejszych szeregów daje się postrzegać liczna gromada pośredników i pojedynawców, odróżniający się wyraźnie pstrym eklektycyzmem. – Zatem filozofia jedyna jeszcze się nie utworzyła; przygotowano wprawdzie pierwotne żywioły do jej składu i utworu, różne umiejętności korzystały i korzystają z drogich badań filozoficznych, ale ona sama nie nabrała jeszcze charakteru rzetelnej umiejętności. Równie tworzyły się z wolna i inne nauki. Matematyka, acz zajmująca się jedynie rozmiarem ciał, to jest ich formami, tudzież czystymi stosunkami samych ilości, długo się wykształcała, nim nabyła stałej, systematycznej postaci. Przeto filozofie dzisiejsze powinnyby się właściwie nazywać filozofemy albo filozofowania, bo jeszcze do wydania rzetelnej filozofii nie dojrzały, i gdy się raz ta utworzy, nic jej nie wzruszy, nie zniszczy. Jest to w przyrodzeniu sztuki ludzkiej, że gdy raz co dojdzie do pozwolonej ludziom doskonałości, istnieje stale w tym stopniu i wyżej się wznieść nie może; dosyć gdy się drudzy zbliżą do wzoru pierwotownego. Wszystkie poemata zakończone na ada, nie przewyższyły dotąd Iliady. Żaden rzeźbiarz nie utworzy doskonalszych postaci nad Wenus medycejską, Apollina belwederskiego albo Laokona. Z gałęzi wyrastają pączki, i z tych owoc się rozwija; ale samej gałęzi owocem nikt zwać nie może.

Widok ten stanu filozofii najnowszej nie bardzo pociesza, wszelako nie daje powodu rozpaczać o przyszłości. Jako po każdym mocnem natężeniu sił umysłowych następuje czas utrudzenia, tak zdaje się że i filozofia, po olbrzymich postępach i nadzwyczajnych przemianach, od czasów Kanta, nieco się w chwilowym spoczynku zniżyła, lecz może wkrótce z nową wznieść się siłą: nowy organizm z rozkładu burzących się żywiołów rozwinąć się może, jeśli tylko siła twórcza istnieje nie przestała.

Siła ta istnieje i jest dowodem Opatrzności nad ludźmi czuwającej. Bronisław Ferdynand Trentowski, poznawszy dokładnie systemat umiejętności dotychczasowych, równie i życie, dwa warunki koniecznie potrzebne do objęcia w całości dążeń filozofii, wydał po niemiecku r. 1837: *Zasady główne filozofii powszechnej*⁹. Z Petersburga jak mówił Glüksberg, przysłano egzemplarz jeden tego dzieła do przejrzenia cenzurze wileńskiej. Proszony od tegoż Glüksberga o wskazanie myśli, jakich cenzura dopuścić nie może, miałem niedawno to dzieło przez trzy tygodnie i dwa razy odczytałem. Na próbkę przysyłam Panu przedmowę Trentowskiego, przełożoną po polsku przeze mnie.

⁹ B. F. Trentowski, *Grundlage der universellen Philosophie*, Paris 1837.

Trentowski przeziera naprzód okiem orła dzieje filozofii nowszej europejskiej, wysledza potem osobno zmysły, rozum i dowodzi, że dwie te władze uważane w odosobnieniu i przyjęte wyłącznie za środki do nabywania wiedzy, są zawsze jednostronne, na koniec okazuje łączenie się z sobą czynności zmysłów z czynnością umysłu we władzy poznawania, unika tym sposobem jednostronności Idealistów, Realistów, i stanowi zasady powszechne nowej filozofii rozważania Wahrnemuhngsphilosophie: w niej się objawiają całość, jedność i wiekuistość świata powszechnego, oraz Boga Stworzyciela. W nowym tem słońcu dwie plamki dają się postrzegać. Autor musi dobrze umieć po francusku, więc musi też często i myśleć tym językiem; ponieważ dzieło jego pełne podobieństw, porównań i niekiedy przenośni przesadzonych, zwyczajnych Francuzom, ale takie przenośnie sprawiają roztargnienie i główny przedmiot zaciemniają. Pisząc po niemiecku i dla Niemców, nie mógł on za jednym razem odrzucić wyrazów technicznych, prawdziwie barbarzyńskich, lubo przekonany że można by się było bez nich obejść. Wady małe, bo ubi plura nitent, non ego paneis offender maculis¹⁰.

Biorę na siebie przebrać Trentowskiego w prawdziwy kontusz polski, przeświadczony, że nasz język bogaty i zdolny do wyrażenia wykwintnych nawet pojęć i pomysłów, byleby przekładacz znał dokładnie rzecz przedsięwziętą, nie przywiązywał się materialnie do wyrazu obcego. Na początku swego dzieła położył autor tablicę dla obeznania się (Orientirungs-tafel), tak rażąca wyrazami, że niejeden może stracić chęć do czytania. Receptivität, Apodictivität, Congruenz, Conjectivität, Subjectivität, Subjectum itd: wszystko to da się przełożyć po polsku najzrozumialej, nie używając ani podmiotu, ani podkładu, ani podwnętrza na łacińskie subjectum.

Zstępując teraz z wysokości rozważania filozoficznego na padół pocziwego Bochwica¹¹, bardzom wdzięcznym, żeś Pan pozwolił zlągodzić swe o nim zdanie. Zgrzeszył on przez zarozumiałość, jak wielu innych, którym się zdaje, że pojęli, jak Pan wyrażasz w swym liście, najgłębszą, najpracowitszą naukę, kiedy wpadli na myśli, podług ich mniemania, pierwotne, a rzeczywiście znane już od kilkunastu wieków. Każdą naukę można by uważać za drabinę, składającą się z wiel-

¹⁰ Cytat pochodzi z *Ars Poetica* Horacego, w oryginale brzmi: „Verum ubi plura nitent in carmine non ego paucis/Offendar maculis, quas aut incuria fudit” (*The Works of Horace, with English Notes*, by the Rev. A. J. Maclean, M.A., Cambridge 1866, s. 232). Polski przekład: „lecz jeśli pieśń ma wiele blasków, mnie nie rażą nieliczne plamy, które rozlało niedbalstwo” (Horacy, *Dzieła wszystkie. Pieśni – Pieśń wieku – Jamby – Gawędy – Listy – Sztuka poetycka*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Andrzej Lam, wyd. II zmienione, Warszawa 1996).

¹¹ Florian Bochwic (1799–1856), filozof i adwokat. Studiował w Kijowie i Wilnie, autor m.in.: *Pomysły o wychowaniu człowieka* (1847), *Obraz myśli mojej o celach istnienia człowieka* (1841).

kiej liczby szczeblów: im wyżej na nią kto wstąpił, to jest, im lepiej przetrwał pracę poprzedników w swym zawodzie, tym rozleglejszy widnokrąg przed sobą postrzega. Może i P. Bochwic, pracując wytrwale, stać się nader użytecznym.

Bardzo słusznie Pan utrzymujesz, że nauki filozoficzne powinny się opierać na religii chrześcijańskiej. Moralność ewangeliczna jedyna, można powiedzieć, idealna, do której biedny śmiertelnik zbliżyć się tylko może: panować nad sobą, trzymać na wodzy burzliwe namiętności, poświęcać się dla dobra współludzi, wydzierać z siebie samolubstwo, słowem zaprzecić się samego siebie, prace arcytrudne dla człowieka. Pracować w jednym duchu z Panem, którego najwyżej szanuję i serdecznie kocham, będzie odtąd moim powołaniem, i przewiduję, że się nam powiedzie. Nimem poznał Pana, zmierzałem do tego, o czym się można przekonać z dzieł przeze mnie wydawanych, wymienionych w encyklopedii powszechnej pod moim nazwiskiem. Atoli, pomimo walkę męzną z przeciwnościami, nędza mnie paraliżuje.

Jestem w takim niedostatku, że nie mogę zaspokoić potrzeb koniecznych. Mieszkając czwarty rok w Wilnie, nie miałem więcej przychodu, jak 200 r. sr.[ebrem], zapłaconych mnie za przekład Herdera przez Glüksberga, egoistę w prawdziwym znaczeniu wyrazu. Przypisałem to dzieło Franciszkowi Pusłowskiemu¹², bogaczowi, który za parawan do salonu zapłacił w Petersburgu 25000 rubli papierowych, 6000 za klatkę dla papugi. Od dania mnie pomocy tem się wymówił, że, ponieważ tak głębokiej literatury pojąć nie może, o czym wszyscy wiedzą, zatem przypisaniem jemu dzieła, wystawiłem go na publiczne wyśmianie, czegom nie myślał.

Trzy lata pracuję już nad dalszym ciągiem pomysłów Herdera, ale w duchu naszych czasów; dalekom już postąpił, i przyłączam Panu poczet przedmiotów tej pracy. Ciąglą tylko pracą mozolną bronie się od nędzy i rozpaczy.

Wypracowałem Sztukę zapobiegania chorobom¹³; pierwszym raz ogłosił prenumeratę¹⁴, lecz dotąd mam tylko 90 prenumeratorów. W uniwersytetach

¹² Chodzi o hrabiego Franciszka Pusłowskiego (1800–1859), dyplomatę w administracji rosyjskiej. Od 1846 roku marszałka szlachty Guberni Wileńskiej, a wcześniej także Guberni Grodzieńskiej. Pusłowski był dziedzicem majątku Pieski koło Berezki Kartuskiej, zniszczonego w roku 1843, w pożarze wywołanym podczas jednej z hucznych uroczoności organizowanych często przez hrabiego.

¹³ J. Bychowiec, *Sztuka zapobiegania chorobom: rzecz krótka, ułożona przez lekarzy niemieckich, pomnożona wstępem, wskazaniem przesądów miejscowych względem zachowania zdrowia, pomyślnymi do higieny religijnej i obszerniejszym wykładem przepisów higienicznych*, Wilno 1843.

¹⁴ Lista prenumeratorów dostępna jest na początku wydania dzieła z 1843 roku. Zajmuje ona sześć stron. Ostatecznie Bychowiec zebrał ponad 300 prenumeratorów, z czego wielu zamówiło więcej niż jeden egzemplarz.

niemieckich, prócz innych nauk, ucząc się prawa, musiałem się też uczyć medycyny sądowej, i tak uczenie się anatomii, fizjologii, higieny przydały mi się teraz w mem przedsięwzięciu. Przyłączam Wstęp mój własny do dzieła i dwa egzemplarze prospektu.

Panie! jesteś w swych stronach, jak i w całej piśmiennej publiczności, szanowany i kochany. Przyczyni się za mną do bogaczy, żeby się raczyli złożyć dla mnie na dwieście dukatów. Nie proszę o dar, lecz o łaskawą pożyczkę. Na kontraktach następnych kijowskich opłacę jedną połowę, a drugą w r. 1843. Błagam o najrychlejszą pomoc, bo powtarzam, że jestem w nędzy ostatecznej, i nie mogę się żadnym innym sposobem poratować. U nas bogacze dzielą się na trzy klasy: jedni przesyleni zbytkami (*blasés*) są na wszystko obojętni; drudzy marnotrawią dochody na dogadzanie namiętnościom, a trzeci, których czaszki zasklepione skalistą niewiadomością, zbiór pieniędzy poczytują za jedyny cel życia.

Niech Pan raczy pisać do mnie bezpośrednio pod moim adresem. Jeszcze raz proszę najusilniej o pomoc skuteczną najrychlejszą.

Trentowskiego i Badera przełożę nieomylnie najczyściej po polsku.

Z najwyższem uszanowaniem
Pana Dobrodzieja
najwierniejszy sługa

Józef Bychowiec

Wilno, 29 kwietnia
1841.

Mieszkam za ostrą bramą w domu Kosobudzkiego.

Opracowała *Anna Kuszmiruk*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
annakuszmiruk@gmail.com